Nr. 12 Grudzień 1926 Rok IX

GŁOS EUCHARYSTYCZNY



PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA.

Betleem i Eucharystja.

1. Uwielbienie.

Narodził się Jezus w Betleem Judzkiem (Mat. 2, 1).

Noc była cicha... Wszystko snem ujęte, piosenka ptaszka zamilkła, listki drzew nawet nie zaszeleszczą, gwiazdy tylko na ciemnem tle nieba nie śpią i złotemi oczyma na ziemię spoglądają. Milczenie i pokój ogarniają wszystko, — zda się, że wszelkie stworzenie zostaje w jakiemś modlitewnem, zachwytnem oczekiwaniu czegoś wielkiego, co się ma stać, co ma przyjść. I stało się, — i przyszło... Słowo Ciałem się stało, a Jezus Syn Boży przyszedł z Nieba na ziemię. W betleemskiej polnej grocie zakwiliło Boże Dzieciątko. Młodziuchna Niepokalana Matka Boskiego Synaczka swego do serca tuli, w ubogie pieluszki owija i na grubej słomie w żłóbku układa, a na kolana upadłszy, ze czcią głęboką pokłon Mu oddaje, szepcąc miłosiernie: „Bóg mój i Syn mój!“ Józef święty u wejścia do groty nieśmiało pochyla się ku

ziemi, dziwiąc się, że Jemu, biednemu stworzeniu Boga oglądać i uwielbiać wolno. Aniołowie tylko radośnie potrząsają srebrnemi skrzydłami i pierwszą na tej ziemi kolędę Boskiemu Królewiczowi swojemu śpiewają.

O Jezu, przecudne Dzieciątko Boże, czemuż mnie tam nie było, czemuż nie dane mi było wpatrywać się w śliczne, nad słońce jaśniejsze oczka Twoje, pocałunkami okrywać drobne rączki i nóżki Twoje, a pieszczotą serdeczną pierwsze łzy Twoje ocierać i wielbić, wielbić Ciebie Boga i Stwórcę.

Nie smuć się! mówi mi Jezus... Podnieś oczy twoje na Hostję w tabernakulum — to polna grota moja, a kielich lub puszka — to mój żłóbek wiekowy. Spoczywam w nim, jak niegdyś w nocy największego cudu, — ten sam Bóg, ten sam Stwórca, ten sam Zbawiciel, ale tutaj jeszcze mniejszy, jeszcze słabszy, jeszcze uboższy.

Tak Jezu, wierzę i uwielbiam!... Maleńka Dziecino żłóbka i Hostji, uwielbiam Ciebie w Twem przedziwnem, dla pychy ludzkiej niepojętem przebywaniu. Ale wiara moja tę pozorną zasłonę martwoty przedziera, a ja na kolana upadłszy wielbię Ciebie żywego, żyjącego Boga, Syna Ojca, wszechmogącego Stwórcę, Króla i Pana nieba i ziemi. — Chwała, chwała Tobie, o Jezu, na wysokościach nieba, chwała Tobie, maleńka Dziecino, w betleemskim żłóbku złożona, — chwała i uwielbienie Tobie w Hostji ukrytemu Bogu, Bogu naszemu, Bogu nam danemu, Emanuelowi naszemu.

2. Dzięki.

„W mieście Dawida narodził się nam dziś Zbawiciel“ (Łuk. 2, 11).

Biedni starzy patrjarchowie i prorocy... jak oni przez całe życie swoje tęsknili! — Z zamglonych oczu łzy im spływały, a z duszy jęk się wyrywał: „Spuśćcie, spuśćcie nam już niebiosa Zbawiciela, tego Oczekiwanego, tego Upragnionego!“ Bóg zstępował do Izraelitów w huku i błyskach gromów, a gdy zgrzeszyli, karał straszliwie; gdy trzeba było z korną prośbą zbliżyć się do tego wielkiego Boga, wysyłali Mojżesza, a i ten, znieść nie mogąc Majestatu Stwórcy, zzuwał obuwie, zakrywał oblicze, i pełzał jak robak, drżąc cały. A serca ludzkie tęskniły... potrzebowały

Boga, do którego bez lęku zbliżaćby się mogły, Boga o sercu ojca i matki, w któreby przelewać mogły łzy i smutki i pragnienia swoje.

I ten Bóg dobry dał nam więcej niż serca pragnęły. Gdy ranna jutrzenka pierwszy swój różowy promyk do betleemskiej rzuciła stajenki i złożyła go na nóżkach Nowonarodzonego, znalazła tam Boga-Miłość. O słodka Dziecino, Tyś jest Bogiem naszym, ale tym Bogiem tak do nas zbliżonym, tak całkiem naszym! O więcej... Ciebie w żłóbku złożonego, słabiuchne Niemowlątko, my tulić możemy do biednych, stęsknionych serc naszych, pieszczotą i pocałunkami okrywać... Dzięki Ci, dzięki za to niewypowiedziane szczęście!...

Ale czy Jezus, w betleemskim złożywszy się żłóbku, dał nam już wszystko? Nie, nie!... On swoje Betleem, ten „Dom Chleba“ do świątyń naszych przeniósł, a sam w białe postacie Hostji, jak w pieluszki spowity, złożył się w eucharystycznym żłóbku ołtarzy naszych. I kiedy ranna jutrzenka ze snu nas obudzi, a my do naszego ukochanego Betleemu biegniemy, zastajemy tam już naszego Najświętszego Boga, który na nas czeka, do nas rączki wyciąga, a my Go do wnętrza naszego wprowadzamy, i tam, o radości, o szczęście, do serc naszych tulimy, wielbimy, kochamy i Jemu za ten Dar nad dary duszą całą dziękujemy. — Tak, dzisiaj gdy mamy Ciebie, nasze Dzieciątko eucharystyczne, my już niczego nie potrzebujemy. Dzisiaj i słońce inaczej nam świeci jak starym patrjarchom, i kwiaty inaczej wonieją, dzisiaj nic nam trudnem, nic ciężkiem nie jest. O poranku szczęśliwy, obyś nie miał wieczora!... Dzięki Ci, dzięki za to szczęście, o Jezu!

3. Wynagradzanie.

„W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie“ (Jan 1, 26).

Leży w żłóbku słodka Dziecina i płacze... Czemu płaczesz, Najdroższy? Zimno Ci, — tak bardzo zimno... Grudniowy wiatr do groty otwartej się wciska i delikatne członki Twoje mrozi. — Siano, na którem leżysz, twarde jest i szorstkie, a pieluszki Twoje nędzne i ubogie, bo na inne nie stać Twoją Matkę... Więc dlatego płaczesz...

O, nie ubóstwo, nie zimno żłóbka łez moich przyczyną. Duszą moją przeglądam świat cały i wieki. Zimno i ubóstwo

betleemskiego żłóbka jam przyjął dobrowolnie, jako ofiarę za grzechy Twoje, ale patrz na mnie, gdy w postacie Hostji otulony, wchodzę co rana do wnętrza serc ludzkich. Ach, ile wśród nich stajen brudniejszych i ciaśniejszych od stajenki mojej betleemskiej... zaprawdę, mieszkanie bydląt, brzydkie i wstrętne. Inni znów składają mię na twardem, szorstkiem sianie obojętności, zapomnienia, niewdzięczności, a ja leżę na niem nieruchomy, milczący i nadaremnie wyczekują słówka ciepłego, słowa podzięki, miłości, uwielbienia... leżę skrępowany więzami Sakramentu, które dobrowolnie przyjąłem na siebie, ale które czasem tak dolegają, bo niemi ściśnięty, ani poruszyć się, ani uciekać nie mogę.

Do żłóbka mego w betleemskiej grocie przyszli poczciwi pastuszkowie; słowy Anioła zwabieni oddali mi pokłon i ubogie dary swoje u nóg moich złożyli, a gdy odeszli, każdy do spraw i do trzód swoich, pozostała przy mnie ukochana Matka moja i Józef Opiekun i ci wiernie towarzystwa mi dotrzymywali. — A dzisiaj... Mieszkam w tysiącach tabernakulów, by tylko człowiekowi być bliskim, ale ten człowiek, po krótkiem, a jakże często bezmyślnem pozdrowieniu, odchodzi ode Mnie, i dnie całe, tygodnie, miesiące w zupełnem pozostawia mię osamotnieniu. Powiedz, co wówczas odczuwa Serce moje? Oto, czemu płaczę...

O święci Aniołowie, srebrnemi skrzydłami naszemi osłaniający żłóbek betleemski i eucharystyczne żłóbki Jezusa, wy smutek Bożej Dzieciny widzicie i radzibyście zranione Serce Zbawiciela pocieszyć. Ale nie wam, nie wam, tak świętym, tak czystym dane jest łzy Bożej Dzieciny ocierać. Nam to, nam biednym, ułomnym dzieciom tej ziemi szczęście to przypadło w udziale.

O słodki Jezu, pozwól mi płakać z Tobą, płakać za moje własne grzechy i niewierności, płakać za tych, którzy za zbrodnie swoje może nigdy łzy jednej nie uronią, płakać nad Tobą, gdy Cię widzę tak opuszczonego i zapomnianego. O, niechże łzy moje serdeczne osuszą łzy Twoje, Boska Dziecino, a miłość moja gorąca niech zranione Serce Twoje pocieszy!

4. Prośba.

Z pełności Jego wszyscyśmy wzięli.

Godzina moja dobiega, i za chwilę od Ciebie, Hostjo odejść będzie trzeba. Pozwól mi, o słodka Dziecino, u świętych nóżek

Twoich, wraz z serdecznym pocałunkiem złożyć jeszcze wiązankę pokornych próśb moich. Myśmy tak biedni, tak słabi, tak bezradni, my się bez Ciebie obejść nie możemy, a Tyś tak dobry, że z pełności darów Twoich brać nam pozwalasz, ile tylko zechcemy. Niechże więc wezmę od Ciebie błogosławieństwo Twoje i zaniosę je w dom mój; niech ono spocznie na rodzinie mojej, na drogich moich, na pracach i obowiązkach, na smutkach i radościach moich. O, Boska Dziecino, z eucharystycznego żłóbka Twego Ty ustawicznie patrzysz na nas... Patrz więc, nie jako Sędzia, ale słodkiemi oczyma Dzieciątka-Zbawiciela, Przyjaciela, Brata, wypatruj drogi nasze, a to spojrzenie Twoje niech rzuca na nie jasne promienie miłości i pokoju.

Ale to dla mnie i dla moich... A dla Ciebie słabego, malutkiego, opuszczonego o co prosić będę?... Zwróć serca nasze, serca dzieci Twoich do Ciebie, do tabernakulów Twoich, gdzie samotny, opuszczony, zapomniany przebywasz. O Jezu, niech kościoły Twoje, w których Ty mieszkasz ustawicznie, nie stoją pustką. Niech dokoła ołtarzy Twoich gromadzą się dusze czyste, Tobie całkiem oddane, dusze wierzące, dusze, którym chwała Twoja najwięcej leży na sercu. Naucz nas, z każdą naszą troską, z każdym smutkiem i z każdą radością przychodzić do Ciebie i wszystko, wszystko powierzać Tobie, wszystko dzielić z Tobą.

I jeszcze jedno... Nam, którzy zgromadzamy się dokoła Tronu Twego eucharystycznego i dokoła tabernakulów Twoich, daj serca dziecięce, bo takie Ty najwięcej upodobałeś sobie i takim najchętniej się udzielasz. — Już odchodzę... ale Dziecino Najświętsza, niech duch mój, serce moje, dobra wola moja zawsze zostają przy Tobie!

Boski żebrak.

Jezus miał szczególne upodobanie w ubóstwie; dlatego przyszedł szukać go na ziemi, ponieważ w niebie go nie znalazł. Z nieba nic ze sobą nie wziął. Skąpa cześć i chwała, którą tu otrzymuje, jest dobrowolnym datkiem Jego dzieci. Gdyby Mu teraz okruszyny chleba odmówiono, to nie mógłby przy nas pozostać On, Pan wszechrzeczy. Gdyby Mu kilka kropli oleju nie dostarczono, musiałby przebywać w ciemności, On, jasność światła wiekuistego!

Od czasu gdy w nędznych pieluszkach był złożony, przeszedł przez wszystkie stopnie ubóstwa, które rosło i rosło, aż wkońcu już innej nie miał szaty, jak skromną zasłonę postaci chleba. Wielka Jego miłość ubóstwa, najgorsze jego następstwa chętnie przyjmuje na siebie. Tak jak najuboższy z ubogich idzie żebrać! A jakże często spotyka się z odmową! Jakich zniewag i szyderstw słuchać musi! Dobrowolnie wcale się nie broniąc, pozwala, by Go z tabernakulum wykradano i na ulicę w śmiecie wyrzucano! Leży tam jak Łazarz i żebrze od przechodniów o trochę litości.

Czy jest w puszce zamknięty, czy też wystawiony w monstrancji lub obnoszony przez ulice miasta w procesji, zawsze mi się wydaje, że widzę Go w postaci żebraka, który rękę wyciąga, że słyszę Go proszącego żałosnym głosem: „Waszemu biednemu Jezusowi małą jałmużnę, ach, bądźcież tak dobrzy!“ Przebywa równocześnie na tysiącach i tysiącach ołtarzy, aby być w pobliżu jak najliczniejszych dusz i wszędzie móc żebrać, gdzie tylko litościwe serce się znajduje.

* * *

I tak już całe wieki o jałmużnę prosi. Co na to powiesz? Jezus żebrze o trochę miłości; ona jest pokarmem dla Jego głodu, napojem dla Jego pragnienia, orzeźwieniem dla Jego zmęczenia, pociechą dla Jego boleści.

Mógłby rozkazać wszystkim, by Go kochali, ale On wie, że miłość można wzbudzić, ale nie wymusić; przytem pokorny Jego stan sakramentalny nie pozwala Mu władzy królewskiej wykonywać. Szuka On tęsknym wzrokiem drogi do mego serca, otwierając usta do prośby, wyciągając ręce gwoździmi przebite.

* * *

Jezus żebrze. A o co prosi?

Żebrze o słówko przychylne, gdy koło kościoła przechodzę ...o modlitewkę strzelistą... o pozdrowienie, gdy wysoko z wieży dzwon się odezwie... o jedną myśl, o jedną tylko myśl ku Sobie zwróconą. Jednego słowa, przynajmniej jednego słówka najpospolitszemu winowajcy bym nie odmówił. A dla Jezusa? Ileż słów mam dla Niego?

Żebrze o dotrzymanie Mu towarzystwa. Godzina po godzinie pozostaje On samiuteńki. O jakżeż pragnie mieć mię blisko Siebie. Tak małoby mię to kosztowało kilka minut w dniu Mu darować;

a ja wolę jednak całemi godzinami się nudzić, niż choć na krótką chwilę Go odwiedzić; wolę gonić aż do znużenia za rozrywkami, niż u Jego nóg usiąść.

* * *

Jezus żebrze o trochę miłości.

Przypatrz się Mu, duszo moja! Niedaleko od Niego stoi ktoś inny, który też czegoś od Ciebie żąda... jest to szatan! Choćby jednego powszedniego grzechu od ciebie się domaga.

Zbawicielu mój, co za światło dla mojego sumienia! Wróg twój i mój z szatańskiem natręctwem wymaga ode mnie dnia każdego jakiejś choćby małej ofiary kosztem mojej cnoty... i niestety, rzadko się zdarza, abym nieco niecierpliwości, próżności, pychy, samolubstwa Mu nie dostarczył; niezmiernie rzadko, by mnie do spojrzeń ciekawych, surowych sądów, niebezpiecznych myśli, grzesznych upodobań nakłonić nie zdołał.

A Tobie, Boże mej duszy, Tobie dać nie chcę jednej modlitwy, jednego aktu żalu, jednego dobrego postanowienia. Odważam się na odmówienie Ci kwadransa adoracji, wysłuchania Mszy św., przyjęcia Komunji św. Tak łatwo ustępuję żądaniom moich namiętności, tylko względem Ciebie tak twarde mam serce.

* * *

O Jezu, obym mógł jednak to wielkie ubóstwo, które z mojej przyczyny cierpisz, bogactwem mojej miłości trochę Ci wynagrodzić. Obym mógł po tylu upokorzeniach, których jako żebrak doznajesz, pokrzepić Cię i orzeźwić, skarbem rozlicznych cnót Cię obdarzając.

Słuchaj, mój Jezu; ponieważ zdecydowany jesteś Twój żebraczy żywot dalej prowadzić, to proszę Cię gorąco, zostań zawsze przy mnie, u drzwi mojego serca. Pukaj, a ja zawsze Ci otworzę; proś, a zawsze Ci będzie dano. Będę Ci zawsze dawać wszystko, czego sobie tylko życzysz: myśli, słowa, upodobania, pociechy, ofiary, łzy, pokuty, wszystko, wszystko nawet moje życie; ale jeden warunek przy tem stawiam: aby moja miłość dla Przen. Eucharystji żadnych już granic nie znała...

(Scintille eucar.).

Komunja św. wspólna.

Słowo „komunja - communio“ oznacza związek ogólny — unio communis. Ileż myśli pożytecznych wypłynie z tego jednego spostrzeżenia! Dusza nasza łączy się z Chrystusem Panem, gdy przystępuje do Stołu Pańskiego. Połączenie to staje się powszechnem, gdy wszyscy obecni przyjmują Komunję św., — prawdziwie obcowanie świętych z Najświętszym. I dążyć trzeba do tego, aby tak było, aby wszyscy żyli tą jednością i istotą życia, jaką daje Komunja św., przyjęta razem z obecnymi. Wystawmy sobie przykład takiego wspólnego aktu wiary w dzisiejszych czasach!... Można w tym duchu zbudowania przyjmować miesięczną Komunję św. sodalicyjną i innych towarzystw katolickich, a nawet choćby tylko tak małych grup, jak rodzin katolickich. Czy patrzyliśmy kiedy obojętnem okiem na szereg osób, tworzących rodzinę, gdy razem zbliżały się do Stotu Pańskiego? Czemu, chcąc czy nie chcąc, serce ludzkie cieszy się i buduje takim widokiem?... Czemu zatem nie wprowadzić go na stałe i najpowszechniej?...

Czyn wspólny ma jeszcze inną dobrą stronę, na dzisiejsze czasy, kiedy indywidualność osobista jest zbyt wybujałą: otóż przystępując np. wspólnie do Komunji św., przypominamy sobie namacalnie, że tak powiem, że jesteśmy jednak tylko drobną komóreczką całego organizmu, bardzo maleńką śrubeczką wielkiego mechanizmu, — prawda, że potrzebną, bo i najmniejsza ma swoje znaczenie — ale właśnie dlatego skazana na współżycie, na pomoc drugich i drugim...

A wreszcie — najwyższy motyw: Przyjemność zrobiona Bogu. Pan Jezus woła: P r z y j d ź c i e do Mnie w s z y s c y — a nie: przyjdź. Radość Chrystusa Eucharystycznego pewnie jest wielką, gdy widzi się otoczonym najściślej zespolonym ze sobą — bo łącznikiem najidealniejszym — towarzystwem ludzkiem... Niepodobna, by serce nasze było obojętne na wołanie Boga, kiedy i tak cały świat, razem z nami, stworzony jest dla Jego chwały i uwielbienia i szczęście nasze osobiste jest tem większe, im więcej wchodzimy w te starania o chwałę i radość Bożą.

Katolik powie: Mówi Pan, sługa słucha. I w tem jego godność i siła, której zazdrości ten, co stoi poza Kościołem i wstąpić nie chce... Mielibyśmy dla słabej opinji publicznej, dla tchórzostwa

lub wygody, odmówić Bogu tej chwały, jaką odbiera ze wspólnej Komunji św. wiernych, a która zarazem, tak nam się wydaje, jest najpiękniejszym aktem wiary czasów dzisiejszych?

K. Berkanówna.

Piotr de Keriolet.

Czciciel Eucharystji i opiekun ubogich.

W XVII w. żył w Bretanji nadzwyczajny pokutnik, Piotr de Keriolet, współczesny św. Wincentemu à Paulo. Nawrócony w cudowny i bardzo niezwykły sposób, po życiu występnem, burzliwem, pełnem najdziwniejszych i wielce awanturniczych przygód i różnorakich wykroczeń, został kapłanem, a jako taki był żywem uosobieniem modlitwy, pokuty i miłosierdzia.

Piotr de Keriolet znany był jako wielki jałmużnik i dobrodziej ubogich i pielgrzymów; odznaczał się też nadzwyczajną czcią Przen. Sakramentu. Życie jego upływało na modlitwie i uwielbieniu Jezusa Utajonego, oraz na obcowaniu z biedakami, których stale podejmował i gościł w domu swoim, zamienionym jakby w gospodę i przytułek dla wszelakiej nędzy.

Najśw. Ofiarę sprawował ów kapłan-pokutnik z iście niebiańską żarliwością. Ilekroć wymawiał słowa sakramentalne, natychmiast żywa jego wiara nasuwała mu tę myśl: „Niebo otwiera się w tej chwili, a Pan mój schodzi do mnie, zstępuje w moje ręce“. Uprzytomnienie sobie tego unosiło sługę Bożego miłością i pogrążało go w doskonałem wyniszczeniu samego siebie u stóp Zbawcy. Po Mszy świętej zwykł był odprawiać długie dziękczynienie.

„Moje modlitwy i rozmyślania, mówił do jednego z zakonników, trwają 10 godzin dziennie, a właściwie dzień cały, bo z łatwością przychodzi mi myśleć o Bogu. Co więcej, niemożliwem staje się dla mnie przyłożenie do czegokolwiek innego“. 50 razy dziennie korzył się przed Najśw. Sakramentem, mówiąc za każdym pokłonem 13 razy „Chwała Ojcu“ i „Przed tak wielkim Sakramentem“.

Całemi godzinami pozostawał Piotr de Keriolet u stóp Pana, w postawie pełnej głębokiej czci i wzruszającego uniżenia. Bio-

graf jego [1]) przyrównuje jego modlitwę do uwielbienia mędrców u żłóbka, lub aniołów w obliczu Bożego Majestatu. Widząc go tak ukorzonego, nieruchomego, z rozkrzyżowanemi rękoma, można go było wziąć za posąg marmurowy. Budującem było patrzeć, jak pogrążony w głębokiem milczeniu i prawdziwem skupieniu, zwracał twarz, oczy i duszę ku Przen. Sakramentowi. Od ciągłego klęczenia miał kolana zupełnie zniekształcone. Gdy wyczerpany zmęczeniem i postem, nie miał już siły zdobyć się na jakąś myśl, utrzymywał się w obecności Boga, ofiarując Mu hołd swej pokornej postawy i łącząc się ze Świętymi i Aniołami, którzy niewidzialnie otaczają ołtarz Pański.

Ilekroć Piotr de Keriolet spotkał na ulicy księdza ze św. Wiatykiem, skwapliwie za nim podążał, tak jak baczny dworzanin przyłącza się do orszaku swego króla i pana. Żadna sprawa, żadne towarzystwo, nie powstrzymywały go wówczas. Zdarzało się, jak sam mówi, że ci, z którymi szedł, pytali go, widząc jak zawracał z drogi: „Dokąd idziesz? To nie twoja droga“. „Przepraszam was, odpowiadał gorliwy czciciel Jezusa, to jest właśnie moja droga“. „Gdziekolwiek szedł Pan mój, zaświadcza sługa Jego, tam była zawsze moja droga“. Towarzyszył Mu wszędzie, zdaleka czy zbliska, bez względu na pilne nieraz sprawy. Pobudką dlań, jak sam wyznaje, było to, że z tysiąca ludzi, których widział na ulicy, mała zaledwie garstka szła za Bogiem ukrytym, więc mówił sam do siebie: „Skoro Pan wzywa mnie do towarzyszenia Mu i wybiera z pośród tych wszystkich, co kręcą się tu i tam, miałżebym nie odpowiedzieć Jego łasce? Gdyby król przechodząc, odezwał się do mnie: Chodź, idź za mną, potrzebuję cię do mej służby, czyżbym tłumaczył się, że mam coś do załatwienia? Z pewnością nie uczyniłbym tego, lecz posłuchałbym go i cieszyłbym się okazanemi względami“.

Pewnego razu miał Piotr de Keriolet ważną i terminową sprawę. W drodze spotyka kapłana, niosącego P. Jezusa do chorych. Z tą chwilą zapomina o wszystkiem. Idzie za swoim Panem od jednego domu do drugiego, gdyż kilku umierających oczekiwało właśnie zasiłku na drogę wieczności. Całe popołudnie zeszło na tem, ale Bóg sprawił, że nieodstępny towarzysz Syna Jego nic nie stracił na niezałatwieniu sprawy we właściwym czasie.

---

[1]) Vic. Hippolyte Le Gouvelo: „Le pénitent Breton Pierre de Keriolet“.

Przechodząc raz koło pewnej kaplicy, wstąpił tam Piotr, gdyż miał zwyczaj odwiedzać każdy napotkany po drodze dom Boży. Ksiądz odprawiał właśnie Mszę św., a czciciel Jezusa wysłuchał jej aż do końca ze zwykłą pobożnością. Po ukończeniu Najśw. Ofiary zauważył Piotr z bolesnem zdziwieniem, że celebrans pozostawił był na ołtarzu Hostję konsekrowaną bez żadnej straży, ani zapalonej świecy. Kapłan ów poszedł wyspowiadać chorego i miał potem przyjść po św. Wiatyk. Piotr patrzył z wielkim bólem na tak opuszczonego Pana i Zbawcę świata. Pozostał u stóp ołtarza dwie do trzech godzin, ofiarując Bogu tysiączne zadośćuczynienia. Byłby tak pozostał dzień cały i noc następną, gdyby kapłan nie był wrócił.

Po śmierci żarliwego wielbiciela Boskiej Eucharystji pochowano go pomiędzy stopniami ołtarza a kratkami, odgradzającemi presbiterjum. Spoczął tedy u stóp umiłowanego przybytku i pod opieką św. Anny, drogiej swej patronki, która jest zarazem osobliwszą Patronką całej Bretanji. Dusza zaś jego uleciała wzwyż, by wpatrywać się przez wieczność całą w odsłonięte Oblicze Tego, którego wielbił tu na ziemi ukrytego pod postaciami sakramentalnemi i któremu w osobie ubogich z miłością i poświęceniem usługiwał.

H. L.

Minuta z Panem Jezusem.

W niedzielę, podczas Mszy, Róża Marja zatopiła się więcej jak kiedy w modlitwie. Pobożne myśli zalewały jej duszę; niezmierna radość napełniała jej serce, szczęście jej stawało się widocznem, a zwykle blada twarz okryła się rumieńcem, z jej ócz spływały słodkie łzy zadowolenia. Jezus był z nią, ona była z Jezusem. Był to „słodki raj“, o którym mówi autor „Naśladowania“. Ciesząc się z obecności Bożej, powtarzała cicho: „Boże mój, kocham Cię, kocham Cię, kocham Cię!“

Potem nagle pomyślała: „Szczęście, którego dziś używam, mogłoby być codzień moim udziałem; codzień przecież mogłabym odwiedzać mego Boga, którego odwiedzam w niedzielę. O gdybym mogła codzień wysłuchać Mszy świętej! Ale cóż, jestem biedną służącą, żadna chwila nie należy do mnie, ale do moich państwa,

do zajęć, które mam spełniać codziennie, a które nie pozwalają mi marzyć o tem, bym mogła mieć codzień pół godziny wolności. Gdybym choć kwadransem rozporządzać mogła? Gdybym choć przed wieczorem mogła, jak to czynią pobożne chrześcijanki, porozmawiać z Bogiem o moich potrzebach, pragnieniach, cierpieniach. Gdybym mogła powiedzieć Mu o moich rodzicach, przyjaciołach, modlić się za tych, którzy się nie modlą, pocieszać Go za tych, którzy Go zasmucają! Ale i to niepodobna, moi państwo potrzebują mnie dziesięć razy na kwadrans a Pan Bóg żąda, abym przedewszystkiem wypełniała moje obowiązki.

Więc mi stanowczo nie wolno odwiedzać Ciebie, o mój Boże? O nie? nie mogę wiele, ale to uczynię chętnem sercem. Codzień, gdy mię moi państwo wyszlą w jakiej sprawie, przyspieszę kroku, króciej zabawię w domach ludzi, aby oszczędzić chwilę czasu. A przechodząc koło Twego domu, wstąpię, uklęknę na minutę, pozdrowię Cię, Panie, na dzień dobry; powiem, że Cię kocham za tych wszystkich, którzy Cię nie kochają. Ty mię pobłogosławisz, wyjdę zadowolona i oczekiwać będę nawiedzin Twoich.

Od tego dnia Róża Marja spełniała wiernie swoje postanowienie i kiedy tylko mogła biegła na minutę do Pana Jezusa, Pan Jezus zaś oddawał jej za minutę długie odwiedziny.

P. K. T.

Z ruchu eucharystycznego w kraju.

Poznań. W łonie naszej sodalicji mamy trzy sekcje: eucharystyczną, marjologiczną i misyjną. Sekcja eucharystyczna, której głównem zadaniem jest otoczyć Najśw. Sakrament szczególną czcią i gorętszem nabożeństwem, urządziła w niedzielę, dnia 13 czerwca o godz. 8-mej wieczorem uroczystą akademję eucharystyczną, ku czci Chrystusa Pana, jako Króla Narodów. — By akademja jak najwspanialej wypadła, postarał się zarząd sekcji o odpowiednią dekorację sali i programy. Orkiestra i chór seminaryjny pod batutą kolegi Beckera przyczynił się w walnej mierze do uświetnienia obchodu. Akademję zaszczycili swoją obecnością: X. rektor Dr. Janasik, O. Nowakowski T. J. moderator sodalicji sem., X. wicerektor Dr. Żychliński, X. prof. Wronka oraz klerycy, którzy wypełnili salę po brzegi.

Po odśpiewaniu przez chór hymnu „Sacris solemniis" Casciolinego zabrał głos prezes sekcji eucharyst. Kopeć. W swem dzie-

sięcio-minutowem przemówieniu wskazał prezes na cel tegorocznej akademji, który wypłynął z pragnienia, by uroczyste i powszechne przez Kościół ogłoszenie osobnego święta Chrystusa jako Króla, w myśl zasady „sentire cum Ecclesia" także i w naszem gronie żywy znalazło oddźwięk. Źródłem bowiem, z którego władza królewska Chrystusa promieniuje nad wszystkiemi narodami, to właśnie Eucharystja Przenajśw., której myśmy się w szczególniejszy sposób poświęcili. Obecny namiestnik Chrystusowy Pius XI, jak wynika z encykliki „Quas primas", głęboko wniknął w treść postulatów dzisiejszej ludzkości, niezadowolonej z obecnego zamętu tak pod względem religijnym jak i społecznym, a przedstawiając grożące niebezpieczeństwo ze strony sprawnie zorganizowanej armji złego ducha, zachęca do tłumnego łączenia się pod jednem berłem wodza i Króla Chrystusa, który jedyny zdolen jest wyprowadzić ludzkość z obecnego chaosu pojęć i dążeń przewrotnych, do światła prawdy. Zakończył mówca swe przemówienie tem, że kult Chrystusa jako Króla, skupiający się około Eucharystji, winien nas pobudzić do żywszego ku niej afektu oraz do wcielenia konsekwentnie w czyn idei z Eucharystji Przenajśw. zaczerpniętych.

Po przemówieniu orkiestra seminaryjna wykonała utwór Griega „La mort d'Ase". Następnie wygłosił prezes wykład na temat: „Chrystus Pan, Król Narodów". Na samym wstępie podkreśla prelegent znaczenie roku jubileuszowego, który w głównych swych momentach niewątpliwie przyczynił się do szczególnego uczczenia i wsławienia królewskiej godności Chrystusa Pana. Tak np. zjazd niezliczonych rzesz w Stolicy Piotrowej, czemże był, jeśli nie jedną olbrzymią manifestacją przynależenia do sztandaru Chrystusa-Króla. Podobnież i wystawa misyjna oraz kanonizacja kilku luminarzy w dziedzinie świętości świadczą wymownie o rozroście Królestwa Chrystusowego. Także 16-wiekowa rocznica soboru nicejskiego przypomina nam wybitne stanowisko Chrystusa jako współistotnego z Bogiem Ojcem. Fakt Królestwa Chrystusowego opiera się na licznych cytatach z Pisma św. Starego i Nowego Testamentu, które prelegent kolejno rozwinął. Następnie wykazał w szerszym zakresie racje teologiczne, oparte na nauce wiekowej sławy teologa św. Tomasza z Akwinu i innych uczonych konkludując, iż dla zachowania Pismu św. pełnej wartości i znaczenia należy z konieczności przyjąć, iż Chrystus jako człowiek jest królem także i nad sprawami doczesnemi wszystkich jednostek i narodów. Jeśli zaś — kończy prelegent — słowa wielce świątobliwego papieża Piusa X „Omnia instaurare in Christo", zaczerpnięte z św. Pawła, będą hasłem wszystkich narodów, natenczas urzeczywistni się ten dziś tak aktualny postulat całego świata katolickiego: „Pax Christi in Regno Christi".

Odśpiewaniem motetu: „Laudate Dominum" C. Etta, zakończono obchód, który zrobił na wszystkich jak najlepsze wrażenie.

Ksiądz rektor, nawiązując do ostatnich słów prelegenta: pax Christi in Regno Christi, wyraził radość z powodu pracy sekcji około kultu tej przemożnej tajemnicy Eucharystji i zachęcił do dalszych owocnych w tym kierunku wysiłków, w myśl zasady świątobliwego namiestnika Chrystusowego Piusa X: „Omnia instaurare in Christo“. *B. Bryliński,* stud. teol.

Kraków. Towarzystwo Eucharystyczne w Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej w Krakowie.

Sprawozdanie nasze obejmuje okres trzechmiesięcznej pracy dla rozwoju Towarzystwa. Usiłowania Zarządu, dążące do zwerbowania młodzieży pod sztandar Eucharystji, odniosły w części pożądany skutek, który wykazuje statystyka potwierdzająca zwiększenie się liczby członków o 30. Skromna ta garstka nowowstępujących świadczy o systematycznej i zorganizowanej pracy Towarzystwa.

Bibljoteka religijno-ascetyczna zyskała w tym okresie 48 członków (obecnie liczy 128). Wzrosła również liczba przystępujących do miesięcznych Komunij św., które ofiarowane były na intencję Polski.

Szczegółowe zestawienie pracy Towarzystwa w tym okresie:

Luty. 2-go adoracja i nowenna w kaplicy Związku. 6-go posiedzenie Zarządu Towarzystwa. 7-go adoracja i nowenna. 14-go o godz. 8 wspólna Komunja św. Przez 12 godzin adoracja Najśw. Sakramentu w kaplicy Związku ubranej w kwiaty i sztandary, gdzie serca młodzieży korzyły się przed Bogiem utajonym w Hostji. O 11·30 zebranie instrukcyjne (sekcja Tow. Euch.). O godz. 3 „Święta godzina“ na przebłaganie i zadośćuczynienie P. Jezusowi za grzechy ludzkie. 21-go adoracja i nowenna. O 5-tej „Akademja Papieska“. 28-go z okazji instalacji X. Kulinowskiego na probostwo w kościele Najśw. P. Marji delegacja Towarzystwa ze sztandarem wzięła udział w nabożeństwie i w pochodzie. O 4‘30 nowenna.

Marzec. 6-go Zebranie Zarządu. 7-go o 5-tej adoracja i nowenna za Polskę. 14-go miesięczna Komunja św. członków T. E. i Związku. O 6-tej adoracja. 16-go miesięczne zebranie Aniołów. 21-go o 5·30 adoracja i nowenna. 28-go o 5-tej adoracja i nowenna.

Kwiecień. Od 16-go do 25-go włącznie o 7-mej rano Msze św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu na intencję budowy domu im. P. Skargi. 18-go Komunja św. członków T. E. o 8-mej rano. 24-go o 9-tej wiecz. zebranie Aniołów. 25-go. Z okazji imienin Prezesa Związku członkowie przystąpili do Komunji św. *Stefan Miliński,* przew.

Stanisławów. Sekcja eucharystyczna Sodalicji nauczycielek powzięła przed trzema laty myśl zaprowadzenia osobnej adoracji Przen. Sakr. dla młodzieży szkolnej. Odbywa się ona w pierwsze

czwartki miesiąca w miejscowym kościele farnym. Przed adoracją jest we wszystkich szkołach powszechnych 10 minutowa pogadanka eucharystyczna. W adoracji uczestniczy młodzież ze wszystkich gimnazjów, seminarjów i szkół powszechnych, męskich i żeńskich, przychodząc do kościoła pod przewodnictwem Księży Prefektów, czy też nauczycieli. Przykład godzien naśladowania.

Kronika eucharystyczna zagraniczna.

Apostolstwo świeckie w Ameryce południowej. Z powodu nieudzielania nauki religji w szkołach i niemożliwości uczenia wszystkich dzieci w kościele, wobec rozległości parafij amerykańskich, utworzyły się tam świeckie środowiska katechetyczne pod kierunkiem duchowieństwa. Panowie i panie uczą katechizmu, przyciągając dzieci zabawami i podarkami, zwłaszcza z okazji 1-szej Komunji św.; wspierają też biedną dziatwę. W lecie pracują po wsiach prawie we wszystkich krajach Ameryki południowej, a kończy się to zwykle uroczystością pierwszej Komunji dzieci. Nuncjusz apostolski w Argentynie uważa to apostolstwo za najważniejsze dzieło z dziedziny pracy katolickiej w tym kraju.

Diecezja eucharystyczna. Diecezja Indjanopolis w Ameryce zasługuje na nazwę diecezji eucharystycznej, albowiem w r. 1925, w kościele katedralnym, którego parafja liczy 3000 dusz zgórą, udzielono 370.000 Komunij św. W wielkim poście b. r. rozdawano dnia każdego więcej niż 2000 Komunij.

Z życia euchar. we Francji. Procesje B. Ciała. W większej części miast francuskich i wiejskich parafij zabronione są procesje publiczne; zamiast tedy przechodzić po placach, ulicach i drogach wiejskich, odbywają się one w obrębie murów i świątyń.

W Nantes mer tamtejszy, który po wojnie przywrócił zwyczaj publicznej procesji Bożego Ciała, w tym roku jej zakazał. Ks. Biskup Le Fer de la Motte wezwał przeto diecezjan ze swej stolicy do wielkiej manifestacji w celu zaprotestowania przeciw temu zarządzeniu. 20 tysięcy wiernych, odpowiadając na wezwanie Arcypasterza, zebrało się na dziedzińcu jednego z gimnazjów i po otrzymaniu błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, przeszło w pochodzie, z Ks. Biskupem na czele, przez miasto do katedry. Tu odbyło się znów błogosław. N. Sakr., poczem rozległy się zewsząd, wśród tłumu, zgromadzonego przed świątynią i na pobliskich ulicach, gromkie okrzyki: „Niech żyje Chrystus Król!“ — Podobne manifestacje odbyły się w innych miejscowościach. Tu i ówdzie śpiew międzynarodówki starał się, acz bezskutecznie, zagłuszyć „Credo“, wydobywające się z ust i serc dzielnych wyznawców wiary św.

Z okazji Komunji wielkanocnej daje się również zauważyć odrodzenie duchowe i wybitny zwrot ku Eucharystji wśród młodzieży i sfer inteligencji francuskiej. I tak 21 marca b. r. w kościele N. Panny Zwycięskiej, w Paryżu, podług zwyczaju, wprowadzonego od 1922 roku, odprawił ks. Sudour, dawny kapelan wojskowy, Mszę św. dla obecnych w stolicy Francji oficerów różnych korpusów marynarki. 150 oficerów wszelkiego stopnia zebrało się wokoło uprzywilejowanego ołtarza, by uczestniczyć w Najśw. Ofierze. Po ewangelji O. Janvier Z. K. zwrócił się do obecnych, podnosząc dobrodziejstwa, jakich mogą spodziewać się od Eucharystji dusze, przysposobione do Jej przyjęcia. Pod wrażeniem tego przemówienia, uklękli potem wszyscy zebrani u Stołu św.

Studenci 24 wyższych zakładów naukowych w Paryżu zgromadzili się w roku bieżącym na wspólną Mszę i Komunję wielkanocną, a za ich przykładem poszła też prowincja. Z roku na rok wzrasta liczba podpisów wzywających do Komunji wielkanocnej. Widnieją tam nazwiska tysięcy ludzi, należących do wybranej cząstki inteligencji: marszałków, członków Instytutu, przedsiębiorców przemysłowych itp. Ruch ten zyskuje wciąż na sile i obejmuje coraz to szersze kręgi, wytwarzając szlachetne współzawodnictwo.

W Paryżu, w sali Trocadero, odbyło się 26 maja b. r. pierwsze przedstawienie filmów katechetycznych, wyobrażających Sakramenta św. a więc i Eucharystję. Ramy, w których mieszczą się tradycyjne i święte czynności sakramentalne, wykazują całą ich doniosłość społeczną obok skutków czysto duchowej natury. Pierwsza próba tego rodzaju pouczających przedstawień kinematograficznych z dziedziny religji zainteresowała żywo środowiska katolickie. Przedsięwzięcie to popiera arcybiskup paryski, ks. kard. Dubois, który pozwolił rzucić na ekran swoją osobę.

W słynnej bazylice w Tourvières, w Lionie, umieszczono pamiątkową płytę z następującym napisem: „Na tem miejscu otrzymał błogosł. Piotr Juljan Eymard od Najśw. Dziewicy misję założenia zgromadzenia ku czci Przen. Sakramentu, 2 lutego 1851r.“ [1]).

Przeniesienie zwłok Marji Eustelli. W Saintes, mieście rodzinnem znanej już czytelnikom „Głosu Euch.“ Marji Eustelli, zmarłej w opinji świętości czcicielki Jezusa Utajonego, przeniesiono 3 maja b. r. zwłoki jej z cmentarza St. Pallais do kościoła tejże parafji i tamże nazajutrz pochowano. Złożono je najpierw w zakrystji, w obecności miejscowego biskupa, ks. Curien, ks. bisk. Ricarda z Nizzy, przełożonego Księży Służebników Przen. Sakr., tudzież grona kapłanów, zakonnic i Sióstr Tow. Służebnic Jezusa w Przen. Sakr. i trzech doktorów. Jeden z nich złożył przysięgę na Ewangelję, poczem otworzono trumnę drewnianą, zawie-

---

[1]) Patrz artykuł o błog. O. Eymardzie w „Gł. Euchar.“ z marca b. r.

rającą skrzynkę ołowianą ze śmiertelnemi szczątkami Służebnicy Bożej. Ów doktor wyjął je po jednemu wśród ogólnego skupienia i modlitewnego nastroju. Inny znów doktor złożył kości na stole, nakrytym przez ks. bisk. Ricarda białą materją, którą przywiozły wysłanki wyżej wspomnianego Towarzystwa i która pozostała w ich posiadaniu. Trzeci z obecnych doktorów sporządził staranny spis kości, stwierdzając zarazem ich zachowanie w dobrym stanie. Czcigodne szczątki złożono napowrót w skrzynce ołowianej, wysłanej całunem i po jej zalutowaniu wstawiono ją znów do trumny drewnianej. Tę ostatnią spuszczono do wycementowanego dołu, wykopanego w kaplicy NPanny w kościele St. Pallais, w miejscu, na którem M. Eustella zwykła była się modlić. Ks. bisk. Ricard odmówił głośno modlitwę o beatyfikację służebnicy Bożej, a wszyscy obecni łączyli się z głębi serca z tą prośbą. Miło pomyśleć, że ciało „Anioła Eucharystji“ znajduje się w tej świątyni, przy tem tabernakulum, od którego Eustella byłaby chciała nie oddalać się nigdy za życia.

Komunja dla uproszenia pokoju. Przejęte myślą pojednania wszystkich narodów „Stowarzyszenie niedzieli eucharystycznej“ („Association du dimanche eucharistique“) postanowiło ofiarować Komunje na zakończenie Roku Świętego w celu ubłagania pokoju między powaśnionemi narodami. W dzień Bożego Narodzenia 1925 r. 100.000 osób prywatnych i stowarzyszeń, przyjąwszy w tej intencji Ciało i Krew Pańską, przesłało następnie tę wiązankę duchowną Ojcu św. Ten sam cel upraszania pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowem ma też powstała w Rzymie w 1922 r. i kanonicznie przy bazylice NP. Marji Większej (Santa Maria Maggiore) ustanowiona międzynarodowa Liga eucharystyczna.

Rozwój życia eucharystycznego w Holandji. Imponujący rozwój życia katolickiego wogóle, a eucharystycznego w szczególności, zaznacza się w tym niewielkim kraju, gdzie protestanci stanowią dwie trzecie ludności, a katolików jest zaledwie $2^1/_2$ miljona. W 1916 r. powstał tam „Związek Eucharystyczny“, liczący dziś w swych 165 oddziałach 100.000 członków. Jest też w Holandji 7 (!!) czasopism eucharystycznych: jedno dla duchowieństwa; cztery pisma dla ludu, majace 100.000 przedpłatników i dwa pisemka dla dzieci, rozchodzące się w ilości 15.000 egzemplarzy. Co za przykład, ale też i co za wstyd dla nas!

Z Nowego Yorku. W święto Zmartwychwstania P. 4000 policjantów przystąpiło wspólnie do Stołu P. w katedrze św. Patryka, w Nowym Yorku. Przybyli oni w pochodzie, w mundurach rządowych, ze sztandarem Tow. Imienia Jezus pod przewodnictwem p. A. E. Smitha, gubernatora miasta i D. I. Walsha, byłego senatora.

H. Lut.

Z PIŚMIENNICTWA.

Biskup **Keppler: Szkoła cierpienia.** Tłum. Ks. Adam Kuleszo. Skład główny w Księgarni Św. Wojciecha w Wilnie.

Obok wielkiego bogactwa głębokich myśli podaje książka prawdziwie gruntownie pomyślaną naukę cierpienia. Podniosłe i kształcące charakter czynniki cierpienia są tutaj umiejętnie wykorzystane po to, by czytelnika utwierdzić w dobrem, podnieść ku wyżynom. W lekkiej pouczającej formie napisana, jest książka dostępna dla wszystkich i czyta się ją z prawdziwą przyjemnością. Ładne wydanie, stosowny format, nieduża jak na nasze stosunki cena 3 zł. zachęcają do jej nabycia.

Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie.

Broszura, bardzo pięknie wydana, ma za zadanie zapoznanie społeczeństwa, czem jest Związek Młodzieży, jaka jego historja i organizacja i co zdziałał dotąd. Głównym jednak celem broszury jest obudzenie w społeczeństwie zainteresowania się młodzieżą rzemieślniczą i poparcia wysiłków zarządu Związku, który chce zbudować dla tej młodzieży wielki gmach w Krakowie, w którymby młodzież przemysłowa i rzemieślnicza znalazła przytułek i nie była narażona na wszelkie niebezpieczeństwa miejskiego życia. Zaznaczamy, że w łonie Związku jest także sekcja eucharystyczna (Towarzystwo eucharystyczne), z której pracy zamieszczamy w bieżącym zeszycie sprawozdanie. Jak najhojniejsze datki należy posyłyć pod adresem: Zarząd Związku Młodzieży Przemysłowej i Ręk. Kraków, ul. Krupnicza 29.

Hosanna. Miesięcznik poświęcony sprawom muzyki kościelnej i religijnej z dodatkiem nutowym. Tarnów, ul. Lipowa 21.

Treść: „Hosanna“. — Św. Cecylja, patronka muzyki. — Cel główny śpiewu liturgicznego. — Jak zorganizować chór mieszany z głosami chłopięcemi? — „Błękitne rozwińmy sztandary“. — Kiedyż nareszcie? (w sprawie śpiewników szkolnych). — Organy elektryczne. — Nasz stosunek do śpiewu i muzyki kościelnej.